

# Urządnik Państwowy

NIEZALEŻNY ORGAN URZĘDNICZY.

Korespondencji niepodpisanej nie  
uwzględnia się.

Rękopisów nie zwraca się.

Adres Redakcji i Administracji:  
**Kraków, ul. Czarnowiejska 11.**

Konto P. K. O. 406.304.

Numer pojedynczy **20 groszy.**

Prenumerata: półrocznie . 1 zł.  
rocznie . . 2 zł.

Wychodzi każdego 1-go dnia w miesiącu.

**URZĘDNICY wszystkich kategorii i resortów ŁĄCZCIE SIĘ!**

Dążąc do najszybszego spopularyzowania naszego pisma  
urządzamy:

## Wyścig propagandy Urzednika Państwowego

W wyścigu mogą brać udział wszyscy Czytelnicy Urzednika Państwowego.

Wyścig trwać będzie od 1 maja do 31 lipca b. r. Kto w tym terminie  
zjedna dla Urzednika Państwowego największą ilość prenumeratorów, otrzyma  
stosownie do życzenia:

**Komplet dzieł Władysława Reymonta, składający się z 12 ładnie oprawnych  
tomów — wartości 100 zł.**

albo

**obraz olejny Jerzego Kossaka, w oprawie wartości 100 zł.**

lub wreszcie

**sto złotych gotówką.**

Przystąpienie do wyścigu zgłasza się przez nadesłanie Administracji  
listy prenumeratorów z dowodem wpłaty na przekazaną gotówkę.

Czytelnicy, którzy już przedtem zjednali pismu prenumeratorów mogą  
ich obecnie doliczyć do listy, o ile jednak w międzyczasie przypada termin  
odnowienia prenumeraty, doliczenie ważnem będzie tylko w wypadku usku-  
tecznienia odnowienia prenumeraty przez poprzednio zyskanych prenume-  
ratorów.

Jednostką konkursową jest prenumerata półroczna — prenumeratę  
roczną liczy się za dwie jednostki.

Między równouprawnionymi rozstrzygnie los!

Nagroda zostanie przyznana i wydana (wyplacona), w ciągu miesiąca  
sierpnia, a wynik wyścigu ogłoszony w numerze wrześniowym.

ADMINISTRACJA.



# PO WIOSENNEJ KADENCJI SEJMU URZĘDNICZEGO.

**Wstęp. Charakterystyka ogólna. Incydent z p. vicepremierem Bartlem. Krytyka krytyki. Inne braki. Owoce Zjazdu. Katechizm na rok 1927/28.**

W dniach 27 i 28 marca b. r. obradował w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Kół Stowarzyszenia Urzędników Państwowych (S.U.P.). Na Zjazd przybyło 101 delegatów z głosem stanowczym i 40 z głosem doradczym. Z ramienia Rządu wzięli udział p. vicepremier Bartel, p. p. Ministrowie: Jurkiewicz i Składkowski, p. p. wice ministrowie: Jaroszyński i Sienicki i dyrektor departamentu p. Żłobicki.

Obrady zagał prezes Zarządu Głównego kol. Stypiński, do prezydium Zjazdu wybrano: kol. Piotrowskiego (Warszawa), Ostojkiego (Pozn.) Swałka (Kraków) i Sowińskiego (Warszawa).

Ilość delegatów wskazuje na siłę organizacji, bo przecież jeden delegat reprezentuje 100 członków a nie wszystkie koła, wykorzystały należny im kontyngent. Wiele Kół a między innymi kilka z okręgu krakowskiego nie wysłało delegatów z braku funduszy.

Obecność znacznej części przedstawicieli Rządu dowodzi dużego zainteresowania międzynarodowych czynników sprawą urzędniczą, oraz traktowania Zjazdu jako właściwego reprezentata interesów urzędniczych. Liczni reporterzy i jeszcze liczniejsze artykuły wszystkich prawie dzienników o przebiegu obrad, świadczą o znaczeniu, jakie prasa przypisuje Zjazdowi, oraz o rosnącej w społeczeństwie świadomości, że jednak sprawa urzędnicza należy się zająć.

Po dłuższym referacie kol. Nadolskiego „O przeciążeniu pracą w administracji”, otwarto dyskusję nad sprawozdaniem Zarządu Głównego. Jeden z delegatów w przemówieniu użył zwrotu: „druga strona”, mając oczywiście na myśli „rząd”. Obecny na sali p. vicepremier Bartel zaprotestował przeciw tego rodzaju ujmowaniu sprawy, twierdząc, że Rząd to nie jedenastu ministrów, ale ci ministrowie łącznie z podległymi im urzędnikami, równie jak ci urzędnicy źle płatni. Po oświadczeniu pana vicepremiera zarysowały się w dyskusji dwa kierunki: jedni mówcy twierdzili, że przeciwstawienie, które p. vicepremier Bartel zaprzeczył jednak w praktyce, w życiu codziennym istnieje — inni zaś dawali wyraz radości, że to różniczkowanie przestało istnieć wreszcie, że niema już „My i Wy” i wyrażali nadzieję, że kolega Bartel okaże dla interesów urzędniczych więcej zrozumienia, niż miał go dotąd p. vicepremier Bartel. My oświadczamy się za tem drugim ujęciem sprawy, żądamy tylko, by nie zostały pustym frazesem, by rzucone hasło wcielono w czyn. Jest to zarazem dotkliwa nauka dla kolegów zajmujących niższe i wyższe stanowiska kierownicze, którzy powołując się na to właśnie przeciwstawienie trzymali się dotąd na uboczu od organizacji, którą uważali za Wy, zaś siebie za My, względnie na odwrót.

Odnosnie do samej krytyki zarzucono Zarządowi Głównemu wiele rzeczy... Nie da się

zaprzeczyć, że było rzeczywiście dużo do skrytykowania, wiele do wyjaśnienia, stwierdzić jednak musimy, że krytycy nie stanęli na wysokości zadania. Krytykować rzeczowo roczne sprawozdanie Zarządu Głównego mógł tylko ten, kto pilnie przyglądał się przez cały rok jego działalności, notując sobie w pamięci spostrzeżone braki. Ogół tych spostrzeżeń należało następnie powiązać w pewną logiczną całość. Ale to nie wszystko! Mówca, który kwestionuje pewną działalność, czy pewne metody tejże, musi mieć w pogotowiu własny doskonalszy program. Tego właśnie wszystkiego u kolegów krytykujących Zarząd Główny nie zauważyliśmy. Wprawdzie pierwszy mówca odczytywał mowę z kartki, co wskazywałoby na przygotowanie się, z treści jednak przemówienia wynikało, że przygotowanie to było niedostateczne, mowa za mało rzeczowa i za mało przemyślana. Jedynym jej plusem był przypadkowy zwrot, który wywołał cenne oświadczenie pana vicepremiera Bartla, pozatem bowiem raczej sprawie urzędniczej zaszkodziła, umożliwiając przedstawicielowi Rządu, łatwą odpowiedź na dość niejasno sformułowane i nie obmurowane argumentami zarzuty. Z małemi zmianami można to samo powiedzieć o większości następnych mówców zabierających głos nad sprawozdaniem Zarządu Głównego. Nisko poziom krytyki, nie jest jednak jedynym brakiem Zjazdu. Drugim, równie doniosłym brakiem, jest brak różniczkowanych spraw, mających być przedmiotem obrad Zjazdu, według ich ważności. Skutkiem tego było kilku-godzinne przy pełnym komplecie „wałkowanie” spraw drugo i trzecio rzędnych, podczas gdy sprawy pierszorzędnej wagi były rozpatrywane przy pustych krzesłach, w przyspieszonym tempie, a załatwiane, z braku czasu, przez przekazanie ich meritum następnemu Zjazdowi. Błąd ten popełniały zarówno Komisje, jak i plenum. Drugim błędem było przywiązywanie, przez niektórych delegatów, nadmiernej wagi do rzeczy stosunkowo drobnych, co oczywiście działało się ze szkodą dla rzeczy ważniejszych.

Owoce Zjazdu był cały szereg uchwał, które stopniowo ogłosimy zaczynając od zawodowych. Uchwały te obejmują niemal całość kształt spraw urzędniczych, stanowiąc minimum reorum, które należałoby przeprowadzić, by ulżyć doli urzędnika. Są to zaledwie wytyczne, hasła, które mają być drogowskazem wskazującym drogę, po której winien kroczyć Zarząd Gł. w r. 1927/28. Od chwili Zjazdu weszliśmy w drugą fazę, wcielania w życie ustalonych postulatów. Jest to droga ciężka i żmudna! Nie będziemy wymagać rzeczy nadzwyczajnych, domagać się jednak będziemy, by Zarząd Gł. dołożył naprawę wszystkich starań, nie zaniedbał żadnej sposobności, wyczerpał wszystkie środki, by uchwały Zjazdu wprowadzić w życie.



## Awans czasowy do wyższego uposażenia, czy do stopnia służbowych.

W związku z przyjęciem przez Walny Zjazd Delegatów zasady awansu czasowego otworzyło się pytanie: czy awans ten ma oznaczać tylko automatyczne posuwanie się do coraz wyższego uposażenia, czy też ma to być awans, że go tak określimy, zupełny, t. j. pragmatyczny. Różnica polega na tem, że w pierwszym wypadku urzędnik może zajmować stanowisko np. asystenta rachunkowego (X stopień służbowy) a mieć pobory VIII a nawet VII st. st., podczas gdy w drugim wypadku urzędnik awansując nie tylko do wyższego uposażenia ale i stopnia służbowego musi mieć po oznaczonym terminie VIII czy VII st. st.

Z powyższego przykładu wynika, że dla urzędników korzystniejszym jest awans zupełny, pragmatyczny. Przejdźmy jednak kolejno wszystkie pro i kontra przemawiające za jedną i drugą ewentualnością. Koncepcję czasowego posuwania się jedynie do wyższego uposażenia reprezentuje obecnie Zarząd Gł. SUP., ściśle mówiąc jego Komitet Wykonawczy. W przeszłości awans taki istniał w b. Austrii. Uzasadnia go się następująco: wśród urzędników znajduje się wielu takich, którzy nadają się jedynie do określonego stanowiska, których zatem nie można przesuwac na stanowiska hierarchicznie wyższe. Dłuższa jednak służba i rosnące wraz z obowiązkami potrzeby (założenie rodziny, dzieci), uzasadniają zapewne nie odnośnemu urzędnikowi automatycznej podwyżki płacy. Na tem miejscu zaznaczamy, że nie będziemy polemizowali z twierdzeniem jednego z kolegów, że awans taki ma tę zaletę, że może być łatwiej przez Rząd przyjęty, a to z powodu nie rzeczywistości odnośnego niby argumentu. Rozumowanie to nie trafia nam do przekonania, ponieważ:

1) jesteśmy zasadniczo przeciwni zapychaniu urzędów miernotami. Należy zwrócić baczną uwagę na okres praktyki urzędnika i zwiększyć rygor egzaminowy, aby do służby państwowej dostawały się jedynie jednostki pełnowartościowe;

2) żądamy by kwalifikacja była ściśle dostosowana nie tylko do pilności, ale i zdolności urzędnika, oraz by kwalifikację „dobrą” otrzymywali jedynie urzędnicy naprawdę **dobrzy**;

3) stoimy na stanowisku, że urzędnikowi **dobremu** należy zagwarantować pełnię praw, bo z jednej strony na to zasługuje, z drugiej zaś strony niema wogóle żadnych powodów, by mu ich odmawiać;

4) dla urzędników, o których mówią zwolennicy ograniczonego awansu czasowego, pozostanie czasowe posuwanie się w szczeblach, które dla takich urzędników, o ile się mimo środków zaradczych w naszych szeregach znajdują, w zupełności wystarczy.

Pozostaje nam przedstawienie korzyści jakie niesie urzędnikom pełny awans czasowy. Są one następujące:

1) awans taki zrywa stosunek między awansem urzędnika a zagadnieniem wolnych etatów, które wtedy zostanie zredukowane do zagadnienia ilości urzędników w danej instytucji;

2) rozszerza korzyści płynące z czasowego awansu, wiele bowiem uprawnień przywiązanych jest do stopnia służbowego, a nie do faktycznie pobieranego uposażenia (dodatek mieszkaniowy, diety);

3) jakkolwiek względy materialne są obecnie dominujące, to jednak nie są one wyłączne. Zapomina się o znaczeniu moralnem awansu, jako środka do osiągnięcia w drabinie społecznej, że tak określimy, wyższego szczebla.

Zwolennicy szczeblowego awansu czasowego wskazują jeszcze na trudność pogodzenia nowego stanu rzeczy z systemem stanowisk służbowych. Niewątpliwie trudność ta istnieje, ale istnieje bardzo łatwy, a radykalny środek jej usunięcia: zniesienie systemu stanowisk. Koncepcja ich bowiem okazała się w życiu ogromnie niepraktyczną, jest główną i prawie jedyną przeszkodą do szybkiej i ogólnej stabilizacji.

Z zagadnieniem zniesienia tabeli stanowisk należy połączyć sprawę tytułów służbowych. Oświadczamy się za zupełnem zniesieniem wszystkich tytułów: radców, asesorów, księgowych, rejestratorów i t. p., oraz za pozostawieniem wyłączne tytułów ściśle funkcyjnych jak: starosta, naczelnik kasy skarbowej, naczelnik wydziału, dyrektor kancelarii, przyczem tytuły te byłyby przywiązane do danego stanowiska, a nie do osoby. Dwie te reformy w połączeniu z automatyką zapoczątkowałyby w dziejach urzędnictwa w Polsce nową erę, erę **prawdziwej demokracji**. Tezą naszą, której szeroki ogół niewątpliwie przyklasnie, jest angażować do służby państwowej i zatrudniać w tej służbie tylko jednostki pełnowartościowe, od urzędników wymagać maksimum wysiłku, który oni bez szkody dla swojego zdrowia dać mogą, ale równocześnie należy, musi, się im zapewnić maksimum praw.

### OD REDAKCJI

Z powodu wyjazdu redaktora na Walny Zjazd Delegatów i niemożności wskutek tego

osobistego przeprowadzenia korekty wkładły się do poprzedniego numeru pewne błędy, za które Szanownych Czytelników najmocniej przepraszamy

**Zgłaszajcie prenumeratę „URZĘDNIKA PAŃSTWOWEGO”.— Za 2 złote  
zapewnicie sobie należyte informacje w sprawach zawodowych przez cały rok.**



## W OBRONIE OKRĘGÓW.

Jeden z wniosków Zarządu Gł., z trudem tylko odroczony do następnego Zjazdu, zmierzał do daleko idących zmian w obecnym statucie. Najważniejszą z nich była koncepcja zniesienia okręgów. Odtąd Koła podlegałyby wprost Zarządowi Gł., a tylko dla osiągnięcia ściśle określonych celów wolno by im było łączyć się, za **zezwoeniem Zarządu Gł.**, w związku celowe. Nawet dla laika staje się rzeczą jasną, że przy tego rodzaju strukturze organizacyjnej, Zarząd Gł. posiadałby prawie dyktatorską władzę, bo pojedyncze Koło jest za słabe, by stanowić dla Zarządu centralnego jakąkolwiek przeciwwagę, a Walne Zjazdy — odbywają się tak rzadko. Następstwem niejako tych reform byłoby podzielenie Państwa na kilka instruktoratów na czele których staliby instruktorzy-urzędnicy Zarządu Głównego. Instruktoraty służyłyby oczywiście prawie wyłącznie celom propagandy.

Całą tą reformę uważamy za zupełnie poronioną, bezasadną i będziemy ją jak najenergiczniej zwalczać. Przeciwstawiamy jej reformę wprost przeciwną: rozbudowanie i udoskonalenie Okręgów! Pozostawiając rozwinięcie i obronę koncepcji centralistycznej jej autorom, zajmmy się rozwinięciem i obroną koncepcji okręgów.

W jakim kierunku winny iść reformy? Należy przedewszystkiem Okręgi wzmocnić finansowo tak dalece, by każdy Okręg mógł utrzymywać płatnego sekretarza, wyłącznie oddanego organizacji. Sekretarz taki byłby równocześnie dla swojego okręgu instruktorem organizacyjnym. Byłaby to może istotna i najważniejsza strona reformy. Nadto należałoby zrobić wysiłek w kierunku zorganizowania Okręgów we wszystkich miastach wojewódzkich, tak, by Zarząd Główny miał do czynienia jedynie z Okręgami. Umożliwi to redukcję aparatu przy Zarządzie Gł. Przesunięcie obowiązków organizacji na Okręgi odciąży Zarząd Gł. pod względem wydatków organizacyjnych. Pewne oszczędności dałyby się niewątpliwie uzyskać przy wydawaniu „Życia Urzędniczego“, a te wszystkie reformy pozwoliłyby na inny rozkład składek, mianowicie w stosunku:  $\frac{1}{3}$  dla Kół,  $\frac{1}{3}$  dla Okręgów i  $\frac{1}{3}$  dla Zarządu Gł.

Co przemawia za naszą koncepcją?

1) za utrzymaniem Okręgów wogóle przemawiają następujące okoliczności:

a) siedziba Okręgu jest równocześnie siedzibą władz drugiej instancji, które załatwiają personalną nie tylko kolegów miejscowych, ale i zamiejskowych. Zamiar obarczenia Kół miejscowych obowiązkiem załatwiania spraw kolegów z Kół prowincjonalnych, stwierdza jedynie potrzebę istnienia czynnika będącego odpowiednikiem II instancji w ustroju władz państwowych i jest najlepszym dowodem słuszności naszej tezy.

b) w okręgu krystalizuje się myśl urzędnicza. 20 Kół z Okręgu nadsyła tam swoje wnioski — Zarząd Okręgu trutynuje je i uzgadnia. Efekt jest ten, że Zarząd Główny zamiast 150 różnych, nie uzgodnionych, często mało przemyślanych wniosków otrzymuje 16 i to przefiltrowanych przez Zarząd Okręgu.

c) Okręg jako jednostka silniejsza i mająca zapewniony większy dobór ludzi (II instancja) daje większą gwarancję wyłonienia Zarządu, któryby zdobył się na określony program w sprawach organizacyjnych i zawodowych, zaś w stosunku Zarządu Głównego stanowi dla centrali pewną przeciwwagę czuwając nad wykonywaniem przezeń programu związkowego.

2) dlaczego sekretarz stały w Okręgu, a nie okręgowi instruktorzy?

Ponieważ:

a) sekretarz okręgowy pochodzący z Okręgu w którym działa, zna lepiej swój teren — może przeto jako instruktor skuteczniej organizować.

b) prócz pracy organizatorskiej istnieje daleko ważniejsza, przez obecne czynniki związkowe zupełnie prawie niedoceniana, druga część zadania: utrwalenie i utrzymanie zdobyczy organizatora. Na czym polega ta praca? Na ciągłym utrzymywaniu kontaktu ze zorganizowanymi placówkami, na należytem, szybkim i częstym informowaniu ich, zmuszaniu Zarządów tych placówek do pracy przez zadanie od nich wniosków, udzielania im do zaopiniowania zamierzonych projektów, zachęcanie do odnoszenia się do organizacji we wszystkich sprawach członków i szybkie, definitywne, celowe załatwianie tych spraw — wreszcie na pobudzaniu ich do ustawicznej pracy organizacyjnej. Jest to praca olbrzymia, której nie jest w stanie podjąć Zarząd Gł. i której nie podjął sekretarz honorowy w Okręgu, mający nadto obowiązki służbowe i osobiste. A jednak jest to praca konieczna! Niedocenywanie i niewykonywanie jej powoduje, że Koła szybko się tworzą i szybko — jeżeli nie umierają, to — popadają w letarg. Jest to praca konieczna, bo związek musi być dla członka wszystkim! Nie tylko obrońcą ale czasem wyręczycielem w załatwianiu jego spraw po za miejscem jego urzędowania.

Oto powody, które zmuszają nas do obrony Okręgów. Jest to sprawa nader ważna. Pragnęlibyśmy by wszyscy koledzy na ten temat się wypowiedzieli! Wszystkie swoje uwagi za i przeciw, oświadczenia, przelewajcie na papier i przesyłajcie redakcji. Będzie to niezależny głos masy, który niewątpliwie zaważy na szali przy ostatecznym rozstrzygnięciu tej sprawy na najbliższym Zjeździe Delegatów.



# JAKIEM WINNO BYĆ ŻYCIE URZĘDNICZE?

Mamy przed sobą № 5 „zreformowanego” Życia Urzędniczego. Niestety jednak stwierdzić musimy, że reforma ograniczyła się jedynie do zmiany formatu i terminu wydawnictwa. Istota rzeczy nie uległa zmianie! Życie Urzędnicze pozostało nadal tem czem było: organem wprawdzie poważnym, ale ciężkim, z mało popularnym i za mało bojowym. Nie takiej formy potrzebował ogół! Nie odzwierciedla Życie urzędnicze fatalnego stanu interesów urzędniczych, nie słychać z jego łamów krzyku rozpaczy, który wydiera się z ust tysięcy jego czytelników, znajdujących się w skrajnej nędzy, nadmiernie przepracowanych i niepewnych jutra. Nie przedstawia ono tego szarego życia przeciętnego urzędnika, życia pełnego trudu i trosk, ale raczej życie wyżej płatnych kolegów, którzy wprawdzie może mają również mało, ale dosyć, by nie myśleć nad nierozwiązalną zagadką powiązania końca z końcem, by móc swobodnie myśleć nie tylko o wykonywaniu, ale i ulepszaniu swojej pracy.

Ale oto moment najważniejszy! Oficjalny organ związku zawodowego winien być niejako biuletynem wojennym. Uposażenie, automatyka, stabilizacja, to otwarte fronty na których walka ani na chwilę nie ustaje, a przynajmniej ustawać nie powinna. O przebiegu właśnie tej walki, próbach, akcjach, zdobyczach, niepowodzeniach, szeroki ogół pragnie być możliwie często i możliwie dokładnie poinformowany. Przyznacie jednak Koledzy, którzy redagujecie „Życie Urzędnicze”, że organ nasz przedstawia pod tym względem wiele do życzenia. Na dowód przytoczymy taki mały przykład.

W pierwszym dniu Zjazdu p. vicepremier Bartel zapowiedział, że po skonkretyzowaniu postulatów w formie uchwał, zajmie wobec wysuniętych żądań stanowisko. Ponieważ p. vicepremier Bartel w drugim dniu na Zjazd przybyć nie mógł, należało Mu przedstawić zapadłe uchwały, przypomnieć przyrzeczenie w sprawie zajęcia stanowiska i takie czy inne oświadczenie Rządu ogłosić równocześnie z uchwałami Zjazdu, zamiast, niewątpliwie cennych, ale też niewątpliwie mniej aktualnych tematów w rodzaju: „Władze nadzorcze a samorząd”, „Projekty ustawodawcze” it.p.

Równie doniosłym brakiem jest brak polemiki z oświadczeniami przedstawicieli Rządu. Smutny stan interesów urzędniczych pozwala nam się domyśleć, że oświadczenia te nie zawsze muszą być zadawalające. Jakże jednak rzadko czytamy artykuły, którebe z temi wywodami polemizowały.

Lecz oto inna wada. Na Ministerstwie Spraw Wewn. dokonuje się wprost wiwisekcji. Fala redukcyjna przechodzi za falą — głucho jednak prawie i cicho o tem w Życiu urzędniczym a jeżelibyśmy tam coś naprawdę znaleźli to takie... słabe, bezbarwne, mdłe.

Zastrzegając sobie jeszcze powrót do tego tematu, rzucamy tych kilka uwag jako substrat do dalszego udoskonalenia organu, który winien nam być żrenicą w oku. Prosimy nie traktować tego jako krytyki, ale wierne odbicie, oddanie tego, co myślą i czują tysiączne rzesze czytelników Życia urzędniczego.

## Uchwały Walnego Zjazdu Delegatów S. U. P. w dn. 27 i 28 marca 1927 r.

### WNIOSKI KOMISJI OCHRONY PRAW URZĘDNICZYCH.

Referent kol. Z. Duda:

#### Uposażenie.

1. Walny Zjazd Delegatów wyraża żal, iż:  
a) Rząd nie przedłożył ciałom parlamentarnym projektu zwiększenia dochodów państwowych w drodze równomiernego obciążenia wszystkich obywateli na rzecz potrzeb Państwa i w ten sposób uniemożliwia wydátne podwyższenie płac urzędniczych oraz utrzymuje w dalszym ciągu stan, w którym równowaga budżetowa Państwa zachowana jest w znacznej mierze kosztem najuboższych w Państwie rzesz pracowników państwowych przy równoczesnym uprzywilejowaniu sfer posiadających;

b) ciała parlamentarne ograniczają swe zainteresowanie sprawą uposażenia pracowników państwowych wyłącznie do uchwalania nic nie znaczących rezolucyj, natomiast nie tylko, że nie podejmują żadnej inicjatywy w kierunku zwiększenia dochodów państwowych, lecz zwalczają nawet te minimalne projekty rządowe, które pośrednio mogłyby wpłynąć na poprawę bytu urzędniczego (nieczynienie unctim między obniżeniem jednorazowego podatku majątkowego, a wprowadzeniem stałego podatku majątkowego).

Walny Zjazd Delegatów wysuwa kategoryczny minimalny postulat:

a) podwyższenia płac urzędniczych do ich realnej wartości z grudnia 1925 r.;

b) regulowania wysokości dodatku mieszkaniowego zgodnie z zasadami rozp. Rady Ministrów z dnia 30 lipca 1924 r.



2. Walny Zjazd Delegatów stwierdza, że większe wyniki dochodowe pewnych działów zarządu państwowego, względnie pewnych przedsiębiorstw państwowych nie dają prawa czynnikom miarodajnym do wyznaczenia wyższego uposażenia pracowników odnośnych instytucji (obojętne czy w formie podwyższenia zasadniczego uposażenia, czy też specjalnych dodatków) i domaga się przelewania uzyskanych w tych instytucjach nadwyżek do Skarbu Państwa na potrzeby ogólne.

Podobnie protestuje Walny Zjazd Delegatów przeciw wyróżnianiu jakiejkolwiek grupy pracowników państwowych z tytułu rzekomo większej użyteczności tych pracowników i stwierdza, że wszystkie kategorie pracowników państwowych są jednakowo niezbędne do sprawnego funkcjonowania aparatu państwowego — winny zatem być przy równych kwalifikacjach jednakowo traktowane.

Walny Zjazd Delegatów stwierdza, że uposażenie urzędników państwowych, podlegających ustawie o państwowej służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r., jest stosunkowo najniższe wśród ogółu pracowników państwowych i domaga się wydatnego podniesienia tego poziomu uposażenia przez przyznanie wszystkim urzędnikom państwowym specjalnego dodatku za czynną służbę.

#### **Pomoc lekarska.**

3. Zjazd stwierdza:

a) że mimo tylokrotnych starań S. U. P. i przyrzeczeń ze strony Rządu stan efektywny państwowej pomocy lekarskiej nie tylko nie uległ koniecznej poprawie, lecz pogorszył się przez podniesienie płatnych świadczeń pracowników państwowych i ograniczenia wprowadzone rozp. Rady Ministrów z dnia 4 sierpnia 1926 r.;

b) że kredyty wydzielane na potrzeby państwowej pomocy lekarskiej w kwocie, jak obecnie 4 miliony zł., nie pozostają w żadnej uzasadnionej proporcji do około 760.000 osób, uprawnionych do korzystania w tej pomocy, co wynosi plus minus 5 zł. rocznie na osobę;

c) że wobec zarówno fatalnego stanu uposażenia, jak i pomocy lekarskiej, sprawy te muszą być traktowane zupełnie odrębnie.

4. Walny Zjazd żąda wykonania obowiązku przyjętego przez Państwo co do zapewnienia urzędnikom państwowym oraz ich rodzinom bezpłatnej pomocy lekarskiej w drodze niezwłocznego uregulowania tej sprawy w formie odrębnej ustawy, któraby wyraźnie określała niezbędne podstawy organizacyjne i finansowe, odpowiadające istotnym wymaganiom życiowym, zaś do czasu wydania powyższej ustawy kredyty na potrzeby państwowej pomocy lekarskiej winny być conajmniej trzykrotnie zwiększone, co umożliwi między innymi przywrócenie pomocy dentystycznej.

#### **Opłaty szkolne.**

5. Zjazd wzywa Zarząd Główny do podjęcia energicznych zabiegów u P. Ministra Wyzn. Rel. i Ośw. Publ. do zwolnienia pracowników państwowych, kształcących dzieci w średnich zakładach naukowych tak ogólnokształcących jak i zawodowych — od ponoszenia wszelkich opłat w tych zakładach.

#### **Godziny nadliczbowe.**

6. Walny Zjazd Delegatów stwierdza, iż przeciążenie urzędników pracą, zwłaszcza we wszystkich urzędach i władzach I-ej instancji, doszło do ostatnich granic i że stan ten szczególnie na tle niedostatecznego odżywiania się, spowodowanego niskim uposażeniem, zagraża zdrowiu urzędników.

7. Walny Zjazd domaga się od Rządu:

a) powiększenia ilości etatów do granic umożliwiających administracji państwowej sprawne wykonywanie swych obowiązków podczas zwykłych godzin urzędowych, oraz

b) stosowania godzin nadliczbowych w wypadkach wyjątkowych i nagłych, spowodowanych specjalnymi właściwościami służby.

8. Do chwili wcielenia w życie postulatów pod pkt. 7 Walny Zjazd domaga się od Rządu ustalenia wysokości dodatkowego wynagrodzenia za pracę w godzinach nadliczbowych zgodnie z zasadami, przyjętymi w art. 15 ust. o czasie pracy w przemyśle i handlu z dnia 18 grudnia 1919 r.

#### **Remuneracje i zapomogi.**

9. Walny Zjazd Delegatów S. U. P. protestuje przeciwko brakowi systemu przy udzielaniu zapomóg i remuneracji, wskutek czego decyzja w tej sprawie jest każdorazowo pozostawiona w rękach poszczególnych kierowników władz, co często powoduje niczem nieusprawiedliwione pokrzywdzenie jednych urzędników na korzyść innych urzędników, podległych tej samej władzy. Powyższe szczególnie jaskrawo uwidacznia się w urzędach administracji wojskowej i skarbowej.

W związku z tem Walny Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do wystąpienia z jaknajenergiczniejszą interwencją w powyższej sprawie.

#### **Sprawy urzędników prowizorycznych i państwowych pracowników kontraktowych.**

10. Walny Zjazd Delegatów stwierdza, iż brak wytycznych, jakimi władze winny się kierować przy ustalaniu charakteru stosunku służbowego urzędników, wytworzył wysoce nienormalny stan, w którym olbrzymia część urzędników zatrudniona jest bądź w charakterze urzędników prowizorycznych, bądź pracowników kontraktowych, nie różniąc się kwalifikacjami, ilością lat służby, ani rodzajem spełnianych funkcji od



urzędników mianowanych na stałe. Dotyczy to zwłaszcza urzędników niższych stopni służbowych województw wschodnich i administracji wojskowej.

11. Walny Zjazd Delegatów domaga się od Rządu:

a) stabilizacji urzędników prowizorycznych przy zastosowaniu analogicznych zasad, jak z urzędnikami mianowanymi na stałe;

b) wymianowania państwowych pracowników kontraktowych, zajmujących stanowiska urzędników w rozumieniu ustawy o państw. służbie cywilnej z dnia 17 lutego 1922 r.

12. Walny Zjazd Delegatów protestuje przeciw stanowisku, zajętemu przez Min. Komunikacji w piśmie z dnia 14 marca r. b. L. III/1873/27 w sprawie ulg kolejowych dla urzędników prowizorycznych i państwowych pracowników kontraktowych i wzywa Zarząd Główny do poczynienia dalszych usilnych starań o przyznanie tym pracownikom prawa do ulg kolejowych na równi z urzędnikami mianowanymi na stałe.

13. Walny Zjazd Delegatów domaga się od Rządu nowelizacji art. 15 ustawy o uposażeniu z dnia 9 listopada 1923 r. w kierunku przyznania urzędnikom prowizorycznym prawa do zaliczek na płace oraz równoczesnego przyznania tego prawa państwowym pracownikom kontraktowym.

#### **Stabilizacja.**

14. Walny Zjazd Delegatów stwierdza, iż stabilizacja urzędników odbywa się w zbyt wolnym tempie, nierównomiernie przeprowadzana jest we wszystkich działach służby państwowej, nie objęła niemal zupełnie urzędników niższych stopni służbowych. Stojąc na stanowisku, że ustalone na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 10-go listopada 1926 r. wytyczne dla Ministerstw przy zgłaszaniu wniosków stabilizacyjnych są jedynie wstępem do wykonania rozp. Rady Ministrów z dnia 26 czerwca 1924 r. (Dz. U. R. P. poz. 630), Walny Zjazd Delegatów domaga się od Rządu:

a) stabilizacji wszystkich urzędników, którzy uczynili zadość postanowieniom powyższego rozporządzenia;

b) bezwzględnego zakończenia stabilizacji w terminie do dnia 31 grudnia 1927 r. Wysuwając powyższe postulaty, Walny Zjazd kategorycznie przeciwstawia się stabilizacji urzędników w ramach wykazów stanowisk.

#### **Awans automatyczny.**

15. Walny Zjazd Delegatów uchwala postulat wprowadzenia w administracji państwowej awansu automatycznego (czasowego). Opracowanie szczegółowych wniosków na najbliższy Zjazd Delegatów powierza się komisji w osobach: kol. dr. St. Warmskiego (Zarząd Główny) i autorów dwóch różnych projektów kolegów Malinowskiego i J. Przelockiego.

#### **Reorganizacja administracji państwowej.**

16. Walny Zjazd S. U. P., stwierdzając, że dorywcze i częste reorganizacje administracji państwowej powodują nadmierne obciążenie urzędników i nie wzbudzają zaufania wśród ich ogółu do stałości i celowości tych zmian, robionych bez głębszych studjów w tej dziedzinie, wzywa Zarząd Główny do podjęcia akcji w porozumieniu z właściwymi czynnikami i do powołania Rady ulepszeń organizacyjnych dla opinjowania tych zagadnień oraz stworzenia odpowiedniego organu przy niej (Biuro studjów) dla grupowania i przygotowywania materiałów fachowych w formie ankiet i t. d.

Równocześnie Zjazd stwierdza, że jednym z czynników, utrudniających prawidłową i twórczą pracę urzędników, jest zbyt szeroko rozbudowane ustawodawstwo. Wobec tego, że unormowanie tego stanu rzeczy leży zarówno w interesie Państwa jak i ogółu urzędników jako wykonawców ustaw, Zjazd wzywa Zarząd Główny do podjęcia kroków przed miarodajnymi czynnikami do pogłębienia prac nowelizacyjnych przez odpowiednie organa państwowe.

#### **Nowelizacja ustaw emerytalnych.**

17. Walny Zjazd Delegatów protestuje przeciw przewlekaniu przez Min. Skarbu przychylnego załatwienia minimalnych postulatów, zgłoszonych przez Zarząd Główny S. U. P. w zakresie zabezpieczenia emerytalnego, których słuszność niejednokrotnie członkowie Rządu uznawali, Walny Zjazd Delegatów S. U. P. domaga się od Rządu bezwzględnego przesłania projektu rządowego noweli do ustaw emerytalnych oraz zwołania w najkrótszym czasie zapowiedzianej przez P. Ministra Skarbu konferencji w tych sprawach z przedstawicielami związków pracowników państwowych.

18. Walny Zjazd Delegatów wzywa Zarząd Główny do uzupełnienia zgłoszonych Zarządowi postulatów w zakresie zabezpieczenia emerytalnego następująco:

a) w razie opuszczenia służby państwowej przez funkcjonariusza państwowego i przyjęcie przez niego innego zatrudnienia w instytucji, objętej obowiązkiem ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, śmierci lub na starość, — powini być tej instytucji przez Skarb Państwa przekazane wszelkie kwoty, posiadane przezeń, a powstałe z tytułu ubezpieczenia funkcjonariusza państwowego w wyżej wspomnianym zakresie;

b) w razie wstąpienia do służby państwowej pracownika, który był poprzednio zatrudniony w instytucji, objętej obowiązkiem ubezpieczenia w powyżej wskazanym zakresie, — instytucja ta powinna przekazać właściwej władzy państwowej wszelkie kwoty, powstałe z tytułu ubezpieczenia pracownika w powyższym zakresie w czasie jego pracy w tej instytucji.

(c. d. n.)



T. MARSKI.

## C I C H O!..

Czemżesz jest słowo...  
 Mgłą zwiewną lub pianą?  
 Poruszy czerwień ust Twych rozedrganą  
 I pryśnie czarem — jak bańką tęczową...  
 Więc cicho... cicho... Niech tylko Twe oczy  
 Lśnią gwiezdny pyłem co tęsknotą broczy...

Więc cicho... cicho..! Tylko pod rzęsami  
 Uludą cienie niech jedwabne dyszą...  
 Ukołysana szmaragdową ciszą  
 Tajemna żrenic obietnica mami...  
 Pocóż mi wiedzieć co ich głębia chowa  
 Więc cicho... cicho..! Niech lśni baśń tęczowa..!

T. MARSKI.

## Sen i przebudzenie.

— Ehl to był sen.. westchnął Pan Osika zapuszczając pod łóżko swoje chude, uzbrojone w szmatę, ręce w ślad za zdążającą tam strugą wody, która wyciekła z wywróconej do góry dnem spluwaczki... Potem odwinął rękaw koszuli i obmacał stłuczony prawy łokieć... Tam do diabła!... zaklął zcicha, gramoląc się na łóżko. Wcześniej jeszcze... pomyślał spojrzawszy na zegarek. Wyciągnął się wygodnie i przylgnął spojrzeniem do białych, wielkich płacht, zwieszających się wilgotnem żaglami ze sznurów rozpiętych pod sufitem.

— Pranie było... uświadomił sobie i z rozczuleniem spojrzął na płataninę włosów co jasną falą opływały poduszkę...

Ale spać nie mógł... Za oknem ćwierkał samotny wróbel...—Aha! jakże to mówił: „Tobie pieśnią słowiczą Twoje pióro ćwierkało...” Pan Osika leżał i dumał... Niepokój jakiś go ogarnął... Ostatecznie: sen-mara..! Ale spać nie mógł...—Do emerytury lata mi liczyć — może zredukują...

Bez szmeru uwolnił lewą nogą z opłatających ją splotów ciepłej i przelewnej pierzyny, potem prawą, potem obie nogi wraz z nagniotkami wsunął w pantofle.

Jak długi, biały cień przesunął się bokiem, ostrożnie, pomiędzy kolebką i kufrem, a wrokiem okrążył biały, wypukły tyłeczek na który naciągnął przypstrzoną zlekką biel płócien...

Coś chłupło pod nogą... Rynsztocek jakiś rozlewny znaczył swoje mokre fantazje, wijąc się jak wąż pomiędzy sękami podłogi. Pan Osika objął wrokiem bieg jego kapryśny i w mig odkrył jego źródło... Zwinął parę suchych gałązów i wsunął je ostrożnie pod mały, okrągły tyłeczek w kołysce.

Pouczony snąc doświadczeniem, pan Osika, przekręcił głowę i zajął jeszcze pod stołki ustawione na przystawce, rzędem, przy łóżku rodzicielskim. Dwie rozczochrane, jasnowłose główki tłoczyły tam dwa dołki w poduszce...

— Brzus i Jagusia... pomyślał pan Osika z westchnieniem... i ujął kółko u drzwiczek zamykających otwór żelaznego piecyka. Wyciągnął z wiaderka starą gazetę, skrupulatnie wyłapał po podłodze wszystkie — przez Brzusia powyszczygane papierowe płaszki i koniki i wsunął je wraz z drewienkami w czarną gardziel pieca. Potarł zapalkę i zapalił ładunek.

Z zatrząsieniami gratów kuchennych wybrał dobrze sobie znajomy, granatowy górą i okopcony

od dołu garnek, nalał doń wody i przystawił do do ognia. Teraz usiadł pan Osika i obciągnął piśszcele, troskliwie a suto cerowanymi, skarpetkami, wsunął je w dwie rury geometrycznie znaczonych pantalonów, akuratanie pozapinał gdzie należy, umył się, przygłaskał szczotką wspomnienia bujnej niegdyś czupryny co ponad uszema i karkiem smętnie majaczyły, zawiązał krawat — nalewając w międzyczasie flaki mocno dymiącym, czarnia wym jakimś płynem — uzupełnił co trzeba i wyszedł. Zbiegł ze schodów i wsadził dziurawe kalosze w marcową grząskość brudnego śniegu.

— Uhl wstrętnie... wzdygnął się pan Osika i z przykrością uświadomił sobie że tydzień już upłynął, jak po raz ostatni jechał tramwajem,

Tak... tydzień temu było pierwszego! Z nieważnością poglądając na mknące z chałasem elektryczne wehikuły, pan Osika mimowoli rozczapierzył palce w kieszeni paltota i u c z u ł jej przerażliwą pustkę. A przecież żona jego tak troskliwie zawsze lata mu kieszenie... a przecież niedawno był pierwszy. Małym jeszcze był dzieckiem pan Osika, studentem z paskami pod brodą, jak na ekranie „kinowym“ podziwiał Buffalo-Billa. Od lat niezna innego napoju jak ten co mu w kischkach teraz oto chłapie: kawa wyprodukowana na fusach z przed trzech dni... czasem herbata... Przed trzema laty wyrzekł się z oszczędności tytoniu... Z kart, dawnymi czasy, umiał pasjansa postawić... i co jest właściwie do cholery...?!

Na zakręcie ulicy przystanął pan Osika i wrokiem pełnym goryczy obrzucił wywieszki dzienników, co barwnymi prostokątami oblepiły beton kiosku.

Codziennie studjował je pan Osika akuratanie— od deski do deski! Codziennie jego wytrzeszczone żrenice chłoneły ich barwę, treść i słowa. Jak ci mędrzy starożytni, co to umieli czytać z obrazków, tak pan Osika umiał czytać z tytułów... I to mu wystarczało... i wiedział wszystko! „Ostatnie dzwonenie na alarm“, „Tajemnica Maharadży“, „Połów raków na błoniach“ — widniało pod nagłówkiem Ilustrowanego Kurjera Codziennego; o „panu Piłsudskim“ pisał Głos Narodu, Nowa Reforma zasię...

I naraz zawirowały mu w oczach barwne prostokąty wywieszek, coś zakotłowało się i panu Osice wydało się, że tęcze go jakieś stubarwne opływają... Przetarł oczy i nosem omal nie wybił dziury w betonowej okrągłości kiosku... (d. c. n.)